Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży", „Nasz Przyjaciel" i „Rolnik"

„Drwęca" wychodzi 3 razy tygodnie: we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,80 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł, z doręczeniem 5,35 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Wydawnictwo „Drwęcy" Sp. z o. o. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 20 gr., na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze.

Rok IX. Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 22 października 1929. Nr. 124

Przeciw wywożeniu polskiego grosza do zagranicznych jaskiń gry.

W człowieku dużo grasuje i swawoli i namiętności. Do najbardziej wyuzdanych i niebezpiecznych należy namiętność hazardowania. Chęć i pragnienie zaryzykowania i postawienia na igraszkę losu wysokich stawek, a nawet wszystkiego od razu, jest tak wielka, że żadne rozwagi i uwagi na fatalne, ba katastrofalne następstwa tych poczynań nie mogą ich od nich odwieść. Namiętność ta zresztą jest tak stara i dawna, jak daleko sięga pamięć o dziejach ludzkich. W czasach starożytnych była ona tak silna, że np. stawiano w grze na kostki częstokroć siebie samego, po przegraniu całego swego majątku i niejeden dla dogodzenia namiętności hazardowej pozwolić się był zmuszony zaprzedać w okrutną, a dożywotną niewolę. A i dziś dużo jest takich, którzy w grze hazardowej tracą nieraz w kilku godzinach olbrzymie fortuny i z wielkich bogaci odrazu stają się żebrakami. Jak nam doniesiono, w niedalekiej od nas okolicy niedawno temu pewien obywatel ziemski w dzisiejszych ciężkich czasach o jeden wieczór przegrał ni mniej ni więcej, jak 40 tys. zł.

Lekkomyślność ta hazardowa szczególnie u Polaków szeroko jest zakorzeniona i rozwinięta. Na niej opierał przecież Bismark swe nadzieje wydobycia od polskiej szlachty w Prusiech ich majątków ziemskich. Niech tylko zobaczą, tak mawiał, złoto, im ofiarowane ze strony pruskiej, a złakomią się na nie i oddadzą w zamian za nie swe posiadłości ziemskie, a z uzyskanemi za nie pieniędzmi pojadą do Monaco i tam je przegrają. W tej uwadze Bismarka dużo, niestety, mieści się prawdy. Namiętności hazardowej na rękę idą tak zwane domy gry, dają one bowiem możność pofolgowania sobie tejże. Najbardziej znanym jest dom gry w Monaco, znany jeszcze i z licznych samobójstw desperatów, którzy tam utracili cały swój majątek. Ale i po innych miejscowościach i krajach istnieją podobne domy gry. Kilka lat temu założono taki dom gry i w Sopotach — w sąsiedztwie od Gdyni. Usilnem dążeniem zdrowo myślącego społeczeństwa polskiego było odstraszenie i powstrzymanie Polaków od odwiedzania tej jaskini hazardu. Uczestników prasa i opinja publiczna piętnowała jako zdrajców i sprzeniewierców sprawy narodowej. Niestety, jak poucza doświadczenie, wszystkie te zabiegi okazały się daremnemi. Jaskinia gry w Sopotach roi się od lekkoduchów Polaków, a przetrwonione przez nich rocznie kwoty dochodzą kroci.

Wobec takiego zupełnego fiaska zabiegów powstrzymania namiętności hazardowej polskiej, cóż dziwnego, że budzi się dziś reakcja w kierunku założenia i w naszym kraju podobnych domów gry, wychodząc z tego założenia, że skoro i tak dużo Polaków marnuje tak olbrzymie sumy na hazardy i to zagranicą, to niech to raczej już czynią w kraju, Przynajmniej roztrwoniony grosz pozostanie w kraju, a nie dostanie się obcym. Poniżej podajemy w tej materji głos jakiegoś korespondenta z Grudziądza do „Dziennika Pomorskiego". Od siebie dodajemy tylko to, że wywodom poniższym nie można z góry odmówić pewnej słuszności. Z dwojga zła trzeba zawsze wybierać mniejsze. Ale daleko lepiej podobałoby nam się, gdyby zdrowa opinja publiczna u nas poszła w kierunku wywarcia nacisku na rząd, aby jego przedstawiciele w Radzie Ligi Narodów poczynili starania, aby ewentualnie na drodze międzynarodowej uchwały znieść wogóle wszystkie publiczne jaskinie gier.

Fałszywa (!) moralność i zubożenie kraju.

Przeciw wywożeniu polskiego złota do zagranicznych jaskiń gry.

W związku z najnowszym projektem założenia domów gry w kilku pobliskich nam krajach, niektóre dzienniki polskie poruszyły konieczność założenia choćby jednego domu gry w Polsce, aby choć w części powstrzymać ten strumień polskiego złota, płynący corocznie do obcych kieszeni.

Ponieważ sprawa ta ma również i wielu przeciwników, powodujących się względami etycznemi, warto zastanowić się, czy założenie domu gry w Polsce jest naprawdę rzeczą niemoralną, tembardziej, że rzekomej tej niemoralności mają zamiar dopuścić się niektóre zaprzyjaźnione z nami kraje.

Przedewszystkiem podkreślić należy, że nie ulega wątpliwości, iż wszelkie gry hazardowe należą do najbardziej szkodliwych namiętności, tak samo zresztą, jak i tytoń i wódka, przynoszące — nawiasem mówiąc — olbrzymie korzyści skarbowi naszego państwa.

Ponieważ jednak jest niemożliwem wykorzenić u wszystkich ludzi szkodliwy nałóg hazardu, trzeba więc pogodzić się z koniecznością z jego istnieniem, a nawet skierować go na właściwe tory z korzyścią dla państwa i jego obywateli.

Tymczasem zaś źle pojęta (!) moralność w tym kierunku, nie pozwalająca na otwarcie w Polsce kasyna gry, staje się jedynie przyczyną ucieczki olbrzymich ilości pieniędzy z kraju i powoduje demoralizację obywateli, zmuszonych uprawiać hazard albo w tajnych jaskiniach gry w Polsce albo też po różnych „badach" zagranicznych. W ten ostatni sposób naprzykład grube miljony zł. płyną do kieszeni opasłych, wrogich Polsce Niemców sopockich i gdańskich. A już Bóg raczy wiedzieć, ile milj. obywatele nasi zostawiają bądź to w Monte Carlo bądź w Nicei lub w Biarritz.

Rzecz zmieniłaby się zupełnie, gdyby państwo wzgl. dane samorządy pozwoliły na otwarcie jednego lub więcej domów gry w różnych miejscowościach klimatycznych Polski, przypuśćmy w Gdyni, Zakopanem i Krynicy.

Przedewszystkiem kasyna gry dałyby olbrzymie dochody, zarówno danej gminie, jak i państwu. Pieniądze, wywożone dziś do Sopot i za granicę, w lwiej części zostałyby w kraju, wzmacniając nasz skromny obieg pieniężny. W miejscowościach, gdzie by istniały domy gry, możnaby przeprowadzić wspaniałe inwestycje, pobudować wspaniałe kasyna i hotele, piękne wille, śliczne aleje i parki, a nawet zasilić funduszami szkoły, szpitale i inne instytucje dobroczynne. Jednem słowem rozwój danych miejscowości byłby zapewniony, a zapoczątkowany tam ruch budowlany zatrudniłby szeregi bezrobotnych.

Jest więc obowiązkiem państwa porzucić ową fałszywą (!) moralność, która zresztą zupełnie nie istnieje, gdy chodzi o wódkę i tytoń. Rząd powinien zrozumieć, że o ile gra hazardowa jest rzeczą niemoralną, o tyle bardziej jeszcze rzeczą niemoralną i szkodliwą dla kraju jest trwonienie polskiego pieniądza przez nieuleczalnych graczy zagranicą.

Wielka afera poborowa w Toruniu.

Aferzyści przemytnikami i szpiegami.

Toruń. Wojskowe władze śledcze D. O. K. VIII. przy współudziale policji śledczej m. Torunia. wykryły i zlikwidowały szeroko rozgałęzioną organizację, zajmującą się zwalnianiem poborowych ze służby wojskowej, odraczaniem ćwiczeń rezerwistom, wyrabianiem fałszywych paszportów zagr. oraz przemycaniem osób cywilnych przez granicę do Niemiec.

Na czele szajki stał starszy sierżant, Pantau Józef, zatrudniony w P. K. U. Toruń, który za wysokiemi łapówkami przy udziale aresztowanego Ernesta Jadke, b. oficera niemieckiego, Alfonsa Schmidta, z zawodu dentysty i Baurea, właściciela biura pośrednictwa, uwolnił kilku poborowych od służby wojskowej.

Równocześnie aresztowano niejakiego Bluma Reinbolda, który przemycał samochodem przez Wolne Miasto Gdańsk do Niemiec obywateli polskich narodowości niemieckiej. Wymienieni współdziałali również z aresztowanym w Mławie jednym z wyższych urzędników, który za łapówki wydawał fałszywe paszporty oraz przepustki graniczne.

Pozatem śledztwo ustaliło, iż część aresztowanych uprawiała również szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych.

Dalsze energiczne śledztwo prowadzi prokurator sądu okręgowego w Toruniu, p Chodecki wraz z prokuratorem wojskowym, płk. Przywarą.

Rewizje u niemców w Bydgoszczy i na Pomorzu.

Rewizje u niemieckiego proboszcza w Starogardzie, księdza Haeckerta.

Warszawa. Rewizja władz śledczych w bydgoskim lokalu niemieckiego „Biura Sejmu i Senatu" (Sejm und Senats-Büro) była przeprowadzona w środę do późnego wieczora, a w czwartek do 2-giej popołudniu. Zabrano dokumenty, dotyczące działalności przy zwalnianiu od wojska i ułatwianiu ucieczek za granicę.

Podobne rewizje odbyły się w szeregu miast na Pomorzu w środę i czwartek. M. in. dokonano szczegółowej rewizji w mieszkaniu ks. Haeckerta w Starogardzie, proboszcza tamtejszej niemieckiej parafji katolickiej. Kierownik niemieckiego biura sejmowego w Bydgoszczy, radca szkoły Heideleck, kierownik bydgoskich harcerzy niemieckich Milke oraz prezes związku harcerstwa niemieckiego w Polsce, Burchardt, pozostają nadal w więzieniu.

O utworzenie dalszych ambasad.

Poselstwo tureckie w Warszawie — ambasadą.(?)

Warszawa. Pismo tureckie „Dżumhurjed" donosi, że rząd angorski ma zamiar podnieść w najbliższym czasie poselstwo tureckie w Warszawie do rangi ambasady.

Ameryka tworzy w Polsce ambasadę w miejsce poselstwa.

Warszawa. Jak donoszą, już w najbliższym czasie poselstwo polskie w Waszyngtonie i amerykańskie w Warszawie mają być podniesione do rzędu ambasad.

Nowy Jork. Assoc. Presse donosi z Waszyngtonu, że sprawa wzajemnego przemianowania poselstw Polski i Ameryki na ambasady wymaga pewnych formalności ze strony obu rządów, co jest spodziewane w tym tygodniu.

Wykrycie potężnej organizacji oszczerczej przeciw lekarzom francuskim.

Paryż. Ukończone zostało długotrwałe śledztwo, prowadzone w sprawie oszczerczej kampanji przeciw lekarzom francuskim stacyj klimatycznych, a przedewszystkiem Vichy.

Władze wykryły istnienie potężnej organizacji berlińskiej, która wysłała do Francji wielu agitatorów w celu prowadzenia systematycznej akcji agitacyjnej na szkodę lekarzy francuskich stacyj klimatycznych i na korzyść lekarzy zagranicznych.

Dokonano wiele aresztować. Wedle doniesień agencji Havasa organizacja berlińska wydawała na cele oszczercze agitacji olbrzymie sumy pieniężne.

Poseł afgański wmieszany w aferę przemycania kokainy.

Wiedeń. Dyrekcja policji w Wiedniu otrzymała od francuskich władz policyjnych pismo, zawierające dokładne szczegóły znanej afery przemycania kokainy z Paryża do Afganistanu. W aferę tę wmieszany jest również poseł afgański w Paryżu. Władze wiedeńskie rozpoczęły śledztwo, które wykazało, że herszten bandy przemytniczej jest niejaki Józef Rawkin z Pińska, który przebywał swego czasu w Wiedniu.

W transporcie kokainy brać miał także udział Nebi-Tkan, obecny poseł w Moskwie, który przemycał kokainę przy pomocy kurjerów dyplomatycznych.

Z Dalekiego Wschodu.

Sytuacja w Mandżurji zaostrza się.

Londyn. Z Tokio donoszą na podstawie wiadomości z Mukdenu o zaciętych walkach chińsko-sowieckich na granicy. Główna kwatera chińska w Kirin komunikuje, iż wojska sowieckie posuwają się w kierunku rzeki Sungari. Oddziały armji czerw. zajęły Kwaczau w okol. Futing, kierując się na Charbin. Marszałek Czang-Sue-Liang zwołał radę wojenną, celem przedsięwzięcia środków obrony, któreby uniemożliwiły dalszą ofensywę sowiecką.

Japonja z bronią w ręku strzec będzie swych interesów w Mandżurji.

Londyn, 18. 10. „Morning Post" donosi z Tokio, iż w razie wkroczenia oddziałów sowieckich w strefę wpływów japońskich w Mandżurji, Japonja zbrojnie bronić będzie swych interesów na tym terenie.

Rząd japoński powziął już w tej sprawie odpowiednie postanowienia, przyczem na teren Mandżurji wysłano 10 batalionów wojska, które mają odeprzeć ewentualny atak wojsk sowieckich, zagrażających prowincji.

Powstanie w Mongolji przeciw Sowietom.

Londyn. Z Władywostoku donoszą, iż dobrze uzbrojony oddział, składający się z Mongołów, Burjatów i Rosjan wtargnął do Mongolji pod dowództwem niejakiego Mercé, celem wywołania powstania przeciw rządowi sowieckiemu. Oddział liczy 2 tysiące ludzi.

Mercé w roku ub. odegrał dość dużą rolę w Kominternie, pracując w sekcji mongolskiej. Okazało się jednak, iż Mercé jest agentem japońskiego sztabu generalnego i że udało się wykraść ważne dokumenty tajne. Mercé zdążył zbiec do Japonji.

W okręgu amurskim oddział byłego oficera Sawieljewa wkroczył na terytorjum sowieckie w okolicach posterunku granicznego nr. 86 i po zaciętej walce wziął do niewoli 2 oficerów armji czerwonej i 18 żołnierzy. Następnie oddział powrócił na terytorjum chińskie.

Nowa zbrodnia rządu Sowietów. — Znów osadzenie we więzieniu księdza katolickiego.

Mińsk. Władze sowieckie aresztowały w Jurkowiczach, w okręgu mińskim, proboszcza parafji katolickiej, ks. Józefa Łukjanina.]

Ks. Łukjanin objął parafję w Jurkiewiczach po zasuspendowanym ks. Stanisławie Żamojtuku, który pewnego dnia ogłosił z ambony, iż zrywa łączność z Kościołem i przechodzi do Związku bezbożników.

Po przyjeździe do Jurkowicz nowy proboszcz wygłosił kazanie, w którem wezwał wiernych, aby nie potępiali zbyt surowo czynu Żamojtuka, gdyż grzechu tego dopuścił się Żamojtuk nie z własnego przekonania, lecz pod wpływem prześladowania przez władzę sowiecką.

Kazanie to stało się powodem aresztowania i osadzenia ks. Łukjanina w więzieniu czerezwyczajki mińskiej.

Aresztowanie dwóch studentek ukraińskich we Lwowie.

Warszawa, 18. 10. We czwartek aresztowano we Lwowie dwie studentki uniwersytetu, Jarosławę Kliszównę oraz Parańkę Pikasównę.

Pierwszą aresztowano pod zarzutem dostarczenia broni i amunicji ukraińskiej organizacji wojskowej oraz za sprawowanie funkcji kurjerki, drugą za rozsianie nielegalnej literatury oraz za współudział w przygotowywanych, choć sparaliżowanych już dziś zamachach sabotażowych, tj. podpaleniu lasów rządowych i magazynów kolejowych w Winnikach pod Lwowem.

Ukraińcy bezczeszczą pomnik „Orląt" lwowskich.

Warszawa. W nocy ze środy na czwartek niewyśledzeni Ukraińcy zbezcześcili we Lwowie pomnik „Orląt", stojący koło politechniki.

„Lwowski Kurjer Poranny" za omawianie tego faktu uległ trzykrotnej konfiskacie, a następnie komisarz policji w towarzystwie 4 posterunkowych przeprowadził w redakcji ścisłą rewizję.

Z LITWY.

Szał litewski w sprawie Wilna.

W budżecie litewskim na r. 1930, przedłożonym Smetonie, znajdowała się pozycja 4 miljonów litów na zbudowanie nowego pałacu dla prezydenta Litwy w Kownie. Smetona skreślił tę pozycję, twierdząc, że wydatek ten jest niepotrzebny, ponieważ niedługo przeniesie się do Wilna.

Kowno. Studenci Litwini, pozostający na studjach w Jugosławji, wynaleźli nowy sposób prowadzenia propagandy w sprawie Wilna. Na wszystkich wysyłanych przez siebie listach kładą oni pieczęć z napisem w języku niemieckim: „Słuchajcie wszyscy! Serce Litwy, jej stolica Wilno, została zagarnięta przez Polskę".

Pisma kowieńskie piszą z wielkiem uznaniem o „wynalazcach".

Prałat Olszauskas apeluje.

Kowno. „Ljetuvos Aidas", organ urzędowy, omawiając wyrok w procesie ks. prałata Olszauskasa, zaprzecza pogłoskom o wywieranym nacisku na sąd i sądownictwo przez wyższe sfery duchowne.

„Ljetuvos Aidas" może stwierdzić, że sfery duchowne nie tylko nie wywierały nacisku, ale wedle wiadomości z Watykanu, Kościół katolicki postanowił wyczekiwać cierpliwie wyroku sądowego i w razie niepomyślnego wyniku procesu modlić się za skazanego.

Ks. prałat Olszauskas jest niezadowolony z wyroku sądowego i wniósł apelację do najwyższego Trybunału.

Prałat Olszauskas pod zarzutem zamordowania syna.

Kowno. Prokurator sądu okręgowego w związku z przebiegiem procesu ks. prałata Olszauskasa wszczął ponowne dochodzenia przeciwko prałatowi o zabójstwo jego syna, Ryszarda.

Gospodarka sanacyjno-socjalistycznej Rady Miejskiej w Zawierciu i Łodzi.

Sosnowiec, 17. 10. Do jakiego stopnia upadku doprowadziły gospodarkę miast w Zagłębiu Dąbrowskiem rządy sanacyjno-socjalistyczne, o tem świadczy fakt, który zaszedł w Zawierciu.

W mieście tem we wtorek w obecności radcy wojewódzkiego Jurjewa nowoobrany prezydent miasta p. Jerzy Wolf przejął urzędowanie od kierownika tymczasowego zarządu miasta, p. Serugi. Przy tej okazji wyszło na jaw, że w kasie miejskiej znajdowały się wszystkiego 4 (cztery) grosze. Jak sobie nowy prezydent miasta poradzi z taką sytuacją, niewiadomo.

Łódź, 17. 10. W następstwie fatalnej, rozrzutnej gospodarki socjalistycznej, kasy miejskie Łodzi są zupełnie puste. Na cały szereg wydatków Magistrat nie posiada pieniędzy i o ile stan ten się nie polepszy, spodziewane są trudności przy wypłacie pensyj na 1 listopada, tem bardziej, że obecnie przypada cały szereg różnych płatności i odsetek za pożyczki. Magistrat ma się starać znowu o zaciągnięcie jakiejś pożyczki celem wybrnięcia z kłopotów.

Słoweniec Gortan rozstrzelany w Poli.

Medjolan. Z Poli donoszą, że wyrok śmierci nadzwyczajnego trybunału do ochrony państwa na Słoweńcu Włodzimierzu Gortanie wykonano we czwartek rano przez rozstrzelanie.

Wrażenie w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Wiadomość o straceniu zasądzonego Gortana rozeszła się dziś w godzinach przedpołudniowych w Zagrzebiu i wywołała wielkie poruszenie.

Z wielu domów powiewają chorągwie. W auli uniwersytetu zgromadzili się studenci, nie demonstrując jednak. Po mieście rozrzucono wiele ulotek, które nawołują do demonstracji przeciwko samowoli faszystowskiej.

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 21 października 1929 r.

Kalendarzyk 21 października, Poniedziałek, Urszuli p. m.
22 października, Wtorek, Korduli i Alodji p. m.

Wschód słońca g. 6 — 39 m. Zachód słońca g. 16 — 50 m.
Wschód księżyca g 18 — 48 m. Zachód księżyca g. 11 — 54 m.

Z Orędownika powiatu lubawskiego.

Nominacja sługi gminnego gminy Lekarty.

Lekarty. Na sługę gminnego gminy Lekarty zatwierdzony został p. Jan Sobociński z Lekart.

Pomór i zaraza świń.

Rodzone. W zagrodzie p. Kwiatkowskiego w Rodzonem stwierdzono urzędowo pomór i zarazę świń.

Sumin. W zagrodach pp. Fr. Lesińskiego w Suminie i W. Stojki w Rywałdziku stwierdzono urzędowo różycę świń.

Urzędowania komisji dla rejestracji pojazdów mechanicznych.

Na podstawie reskryptu Pana Wojewody Pomorskiego z dnia 30. IX. 1929 r. komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych będzie urzędowała w Toruniu w dniach 9. i 23. października 1929 r.

Nominacja poborcy podatkowego na gminę Łąkorz.

Łąkorz. Jako poborca podatkowy na gminę Łąkorz wybrany został p. Władysław Rybiński.

Przydzielenie obwodu badania mięsa.

Z dniem 1. XI. rb. przydzielony został p. Teodorowi Matysiakowi badaczowi mięsa, obwód Grodziczno, obejmujący miejscowości: Grodziczno, Nowe Grodziczno, Lorki, Hartówiec, Ostaszewo, Katlewo, Hartowiec obszar dworski, Mortęgi gmina i obszar dworski, Linówiec gmina i obszar dworski, Osówiec, Zajączkowo, Rakowice, Jakóbkowo.

Przydzielone tymczasowo zastępstwo obwodu Grodziczno, badawczowi mięsa p. Świniarskiemu Ludwikowi zostało cofnięte.

Z miasta i powiatu.

Przedstawienie amatorskie Stow. Dzieci Marji.

Nowemiasto. Jak już wspomnieliśmy, odbyło się w ub. niedzielę przedstawienie amatorskie sztuki, osnutej na tle prześladowań pierwszych chrześcijan za czasów Dioklecjana. Sztuka sama w sobie piękna i wzniosła swem założeniem i ujęciem, ale wymagająca, chcąc osiągnąć zamierzony cel, uwydatnienia widzom w całej pełni zawrotnej wyższości ideałów chrześcijańskich nad pogańskiemi, dla których warto było złożyć i życie w ofierze i ponieść niewysłowione katusze oraz celem odtworzenia widzom ówczesnego świata i życia — powtarzamy, wymagająca wielkiego nakładu sił i zabiegów w kierunku umiejętnego oddania za pomocą gry i uplastycznienia za pomocą odpowiednich kostjumów i całej dekoracji. Cel ten jednak i ze strony reżyserji i aktorek w zupełności został osiągnięty, co razem wywarło takie wrażenie na widzach, iż samorzutnie powstało powszechne życzenie powtórzenia sztuki — co się też stało w ostatni czwartek przy prawie pełnej jeszcze sali. Jak mile i błogo odbijała ta sztuka od rozmaitych tandeciarskich, banalnych, czczych, z któremi nieraz przyjeżdżają do nas rozmaite zespoły, rzekomo artystyczne.

Z jarmarku kurzętnickiego.

Kurzętnik. W środę, dnia 16 bm. odbył się jarmark w Kurzętniku — słynnego już od dawnych czasów ze swych jarmarków. Spęd koni tym razem był nieliczny, a ceny wahały się między 60—600 zł. Popyt średni. Spęd bydła natomiast był duży i ruch targowy ożywiony znacznie — płacono za krowy od 250—550 zł, za młode bydło od 120—300 zł.

Otwarcie biblioteki T. C. L.

Lubawa. Biblioteka T. C. L. w Lubawie uzupełniona została nowemi książkami.

POTWORY LUDZKIE.

POWIEŚĆ. 20

(Ciąg dalszy.)

Baron dodawał jej otuchy, sam jednak najmniejszej nie miał nadziei.

— Wieczorem wrócę z pewnością z Marcelkiem, — mówił ze łzami w oczach, — bo jestem przekonany, że zabrano go do Paryża. Tam odszukamy go!

W duszy zaś dodał:

— Byliśmy zanadto szczęśliwi i przeznaczenie zazdrościło nam tego szczęścia!

— Proś Alfonsa, — szepnęła Irena, — aby ci pomógł...

— O nie, — przerwał Fryderyk. — Lepiej, że każdy na własną rękę działać będzie!

— Ach i on ciężko pewnie strapiony, bo kochał przecież serdecznie naszego Marcelka!

O w pół ósmej stanął baron w stolicy i udał się natychmiast do prefekta policji. Doniesienie całego wypadku nastąpiło już w nocy ze strony Alfonsa, zostawiono także dokładny rysopis dziecka. Wszystko było starannie załatwione i liczni agenci policyjni byli już wysłani w najrozmaitszych kierunkach. Od ojca zażądano tylko jeszcze kilka wyjaśnień uzupełniających — ale on sam nie mógł nic innego powiedzieć, jak to, co już było wiadome.

Czy niema nieprzyjaciół? pytał go naczelnik policji. Nie, nie miał wyobrażenia, kto mógłby pragnąć jego nieszczęścia. Wykradzenie dziecka, tłumaczył urzędnik, było w każdym razie wykonane przez ludzi, znających dokładnie stosunki domowe, ale pomimo najusilniejszych starań i namysłów nie podejrzywał baron nikogo z domowników o popełnienie tej zbrodni!

Daremnie łamał sobie głowę — zagadka ta pozostała mu nierozwiązaną. O Alfonsie nie pomyślał nawet. Nędznik ten ułożył plan swój zbyt mądrze i zbyt zręcznie go wykonał, aby jakiekolwiek podejrzenie mogło paść na niego i cieszył się teraz ze swego haniebnego dzieła.

* * *

Gdy Alfons wrócił dziś w nocy do domu, zastał tam już swego wiernego sługę, Piotra, spokojnego, uśmiechniętego, jak gdyby nic się nie było stało. Powóz był w remizie, konie w stajni i nic nie zdradzało daleko odbytej podróży.

— Wszystko w porządku? — zapytał Alfons.

— Tak, panie!

— Nie było żadnej przeszkody?

— Nie!

— Oddałeś dziecko?

— Jak pan rozkazałeś!

— Dobrze! Możesz odejść.

Piotr ukłonił się nisko i wyszedł, Alfons zaś udał się jeszcze na policję, aby stosownie do swego przyrzeczenia, danego Fryderykowi, uwiadomić o tem, co zaszło. Wiedział, że teraz już nie potrzebuje się niczego obawiać, że całą policję można poruszyć, a nikt dziecka nie znajdzie! Marceli bowiem wyglądał teraz już tak, że własna matka nawet nie byłaby go poznała. I tak plany Alfonsa były do połowy wykonane. Teraz nadchodziła druga połowa — usunięcie męża. Ale i do tego wszystko już było przygotowane! (Ciąg dalszy nastąpi)

Otwarcie bibljoteki, które poprzedzi wykład z obrazami świetlnemi, nastąpi w niedzielę, dnia 3 listopada, o godzinie 5 po poł. w auli szkoły powszechnej.

Wstęp na wykład bezpłatny. W dniu tym można już będzie wypożyczać książki. Następne wydawania książek, odbywać się będą w każdy czwartek w godzinach 6—8 wieczorem.

Epilog sądowy głośnej sprawy.

Lubawa. W związku z aresztowaniem w dniu 2-go bm. p. Anastazego Nadolnego i p. Haralda Marschalla odbyła się w ub. sobotę o godz. 9-ej przed południem rozprawa sądowa przeciw wymienionym. Rozprawę prowadził p. asesor Ołeksyn, oskarżał przybyły z Brodnicy p. prokurator Chmielewski. Oskarżenie zarzuca oskarżonym, że rozsiewali wieści, jakoby w Warszawie wybuchła rewolucja, że marsz. Piłsudski nie żyje i t. p. W przesadzie stwierdzono, że oskarżony Nadolny, będąc kilka dni przedtem w Nowemmieście, dowiedział się, jakoby w Warszawie nastąpiła zmiana gabinetu i tą wiadomością podzielił się, powróciwszy do Lubawy, z swym przyjacielem Marschallem. Pan Marschall zaś, odwiedzając wieczorem tego dnia swą ciotkę, p. Fonrobertową, opowiedział jej oraz dwom paniom, które przypadkowo były w prywatnym kontorze. Świadkowie, panie nauczycielki Brodzkie, p. Fonrobertowa, p. Krasińska i ojciec oskarżonego, p. Brunon Marschall, potwierdzili zeznania oskarżonych tak, że wielka ta sprawa przedstawiła się we właściwem świetle, jako niedorzeczna plotka. Pan prokurator domagał się w swem przemówieniu wymierzenia oskarżonym najsurowszej kary, co wedle ustawy wynosi do pół roku więzienia. Następnie zabrał głos obrońca oskarżonych, p. mec. Pawłowski z Brodnicy, odpierając zarzuty i wywody p. prokuratora. Obrońca w przeszło pół godzinnych wywodach twierdzi między innemi, że w czasach obecnych, kiedy p. masz. Piłsudski opublikował swój artykuł p. t. „Gasnącemu światu", na który odpowiedział p. marsz. Daszyński, rzecz taka, jak zmiana gabinetu, nie mogła być wykluczoną, a rzecz sama nie może przynieść Państwu żadnej szkody, a czasy same, w których żyjemy, określił p. mecenas jako chorobliwe. Na koniec przemówienia wniósł p. mec. o wymierzenie jaknajniższej kary pieniężnej. Po 10 minutowej przerwie odczytał p. sędzia wyrok, mocą którego uwolniono oskarżonych od winy i kary, a koszty postępowania nałożono na skarb Państwa. Tak się zakończył o godz. 12-ej w południe „wielki" ten proces przy wypełnionej po brzegi sali przysłuchującej się publiczności. Oskarżeni przyjęli wyrok z wielkiem zadowoleniem. Z dniem tym nie będą się bowiem potrzebowali więcej zgłaszać co cztery godziny w Posterunku Pol. Państw., co czynić musieli przez dwa i pół tygodnia.

Ujęcie poszukiwanego.

v **Grodziczno.** W ub. tygodniu przytrzymano Wł. Raszkowskiego, bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwanego przez policję. R. odstawiony został na post. Pol. Państw. w Nowemmieście.

Kradzież jabłek.

v **Zwiniarz.** Rolnikowi J. Januszewskiemu zerwano onegdaj z najlepszego drzewa wszystkie jablka, w ilości około 40 kg., a wartości 60 zł. Podejrzenie padło na braci J. i B. U. z Rumienicy, którzy pracowali u poszkodowanego w tym czasie. Posądzeni przyznali się częściowo do winy, tłumacząc się, że zerwali tylko kilka jabłek. Sprawę tę rozpatrywać będzie Sąd Grodzki w Lubawie.

„Bitwa" na zabawie.

Zwiniarz. W naszej parafji przed kilku miesiącami założono Tow. Powstańców i Wojaków. Nie będę się długo rozwodził nad użytecznością towarzystw Powstańców i Wojaków, boć to bez moich wyjaśnień zrozumiałe jest każdemu. Tow. Wojaków pod umiejętnem kierownictwem naprawdę dużo zdziałać może dla Ojczyzny. Kochając tę „ziemię kurhanów i mogił", cieszę się bardzo, że tow. Pow. i Wojak. wzrastają, jak grzyby po deszczu. W dniu 29 września rb. urządzili miejscowi Wojacy zabawę na sali w Świniarcu. Nie będę Cię, Czytelniku, nudził długiemi opisami o przebiegu zabawy, boć na to szkoda papieru, atramentu i pióra, lecz zaraz przystąpię do tego, co pobudziło mnie do skreślenia tych kilku słów. Wywnioskowałem, iż konkluzje niektórych Wojaków oparte były na złych przesłankach, bo proszę Was, Szanowni Wojacy, nazwa „Wojak lub Powstaniec" nie daje tego prawa, ażeby wyprawiać „powstanie i wojaczki" na zabawie. Czyżby inaczej być mogło? — Napewno dużo z czytelników było już na takich zabawach, podczas których powstały „burdle". Wyobraźcie sobie, drodzy Czytelnicy, iż takie pijackie burdle „Powstańców i Wojaków" powstały i na zabawie w Świniarcu. „Leli" się kijami, butelkami, pięściami, kulasami, — Wojacy, Panowie Wojacy! a zapomnieliście o mundurze? Zapomnieliście o rogatywce (w którą, jak zaobserwowałem, lubicie się ubierać, nawet w nieodpowiedniej porze). Wojacy! gdzież jest poszanowanie Waszych Towarzystw! — Nie żal Wam krwi rozlewać!? Braterskiej krwi?! Polskiej krwi?! Nie dosyć na tem — jakiś „Michał Truszczyna" (nie znam tego człowieka), okazał się naprawdę stygrysiałym. Pijany, z poranioną głową, biegał po sali i krzyczał: „Ja mam dzisiaj imieniny, dzisiaj Michała, ja wszystkich usadzę, ja wszystkim łby porozwalam"! Ale bójże się Boga, Panie Michale, pan człowiekiem jesteś, a nie krwiożerczym tygrysem! A gdzie jest kultura? Panie Michale? Panie Wojaku? Na nu, przecież byłeś i Ty, panie Władysławie i Józefie, nie mogłeś się okazać dzielnym wojakiem i strącić z siły tego Michała?

Boże i jeszcze więcej! — Naprawdę załzawione mam oczy dlatego, iż coś podobnego pisać muszę, aleć piszę z tym promyczkiem nadziei, iż te kilka słów powstrzyma może w przyszłości innych od podobnych niekulturalnych, zwierzęcych bijatyk. Ale nie dosyć tego. Za mało rozlano krwi na sali, więc rano, gdy pozostali jeszcze tylko ci najmężniejsi Wojacy, wybrało się 3 najmocniejszych do p. Goldra kupować byczki, uzbroiwszy się w „łachy i kije". Trzeba zaznaczyć, że p. Goldrowi głowy na zabawie nie rozbito. Nie spodziewając się nic złego, wyszedł pan Golder z żoną i przybyszami na podwórze, gdzie Wojacy znów zrobili próbne powstanie i pobili ich do krwi. Panowie! gdzie jest wasza kultura? Nie wiem, Panowie Wojacy, czybyście tylko pod wpływem wódki aż do tego stopnia zezwierzęcieli. Wyście chrześcijanie, wyście katolicy, wyście Polacy, wyście Wojacy? Ja, patrząc na te „burdle", wzruszyłem ramionami i mówiłem sam do siebie pod nosem: „O zgrozo, zgrozo!" Toć to istna Sodoma i Gomora, a potrąciwszy swoją starą, powiedziałem do niej: Chodźmy, stara, z tego piekła, czemprędzej do domu spać. A ona, moja stara, z ochotą się zgodziła, bo już ledwie ducha trzymała poza skórą od strachu.

Jeden z gości.

Z Pomorza.

Tartaki Brodnickie w płomieniach.

Brodnica. Dnia 18 bm. w nocy około godz. 2-ej powstał pożar w szopie Tartaków Brodnickich, gdzie za dnia złożono ostatnie zapasy drzewa i desek z placu. W niespełna dwóch godzinach pastwą płomieni padło w mieszczącej się szopie około 12 wagonów drzewa tartego i obrobionych desek podłogowych. Akcja ratunkowa Straży Pożarnej oraz oddziału wojska wobec rozszalałego żywiołu była prawie bezskuteczna.

Przyczyna pożaru narazie jest nieznana. Szkody, poniesione przez Fę. Braci Powałowskich, są ogromne, które zostaną jednakże pokryte przez ubezpieczenie.

Wieczornica misyjna.

Mszano. W niedzielę, dnia 6 bm., tutejsze Stow. Młodzieży urządziło na sali p. Brzostka w Choińskich Budach uroczystą „Wieczornicę Misyjną", w celu propagandy tak aktualnej w obecnym czasie sprawy, jaką są misje. Program wieczornicy składał się z pieśni, deklamacyj, przedstawienia amatorskiego, przemówienia i żywego obrazu. Wieczornica rozpoczęła się odśpiewaniem pieśni misyjnej „Idźcie bracia"! Poczem w dłuższem, pięknem przemówieniu ks. dziekan Michnowski, patron Stow., zapoznał zebraną publiczność z krajami pogańskiemi, przedstawił, z jakiemi trudnościami muszą tam walczyć misjonarze, szerząc niezmordowanie naukę Chrystusa, a w końcu zachęcał wszystkich do popierania misyj, nietylko materjalnie, ale również moralnie przez pielęgnowanie i odszukiwanie wśród młodzieży powołań misjonarskich. Następnie odegrali tutejsi amatorzy sztukę misyjną p. t. „Tajemnica". Wywiązali się oni ze swych ról znakomicie. Po pięknej deklamacji jednego z druhów nastąpił żywy obraz, który przedstawiał misjonarza pośród nowo nawróconych Indjan Ameryki Północnej. Wieczornica wypadła świetnie, niestety zupełnie nie dopisała publiczność. Stowarzyszenie tutejsze, niezrażone tem, powtórzyło tę samą wieczornicę w niedzielę, dnia 13 bm., w szkole mszańskiej, chcąc jeszcze poraz ostatni dać możność tym — ospałym obywatelom, zapoznać się z ideą misyjną.

Na tropie złodziei skór.

o **Działdowo.** Jak wiadomo, dostawia dla tut. garnizonu mięso żyd Geszkowicz z Mławy. Władze wojskowe weszły na trop sprawców kradzieży skór, szachrowanych pewnym geszefciarzom za marne pieniądze. Bliższych szczegółów narazie podać nie możemy, ponieważ toczy się śledztwo, a wiadomo, gdzie zawikłani są żydzi, tam prowadzenie śledztwa jest trudne. Może będzie ono ukończone jeszcze przed odbyciem się nowego przetargu na dostawę mięsa, którego termin się zbliża.

Złamał nogę przy zsiadaniu z wozu.

o **Krasnołęka.** Dróżnik Franciszek Rutkowski, idąc od pracy do domu, wsiadł na wóz swego znajomego, który zawiózł go do domu. Schodząc z wozu, stąpnął tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę, wobec czego odstawiono go do szpitala. Zaznaczyć należy, że R. jest człowiekiem w podeszłym wieku.

Kradzież gołębi.

o **Księżydwór.** W nocy z piątku na sobotę skradziono właść. majątku, p. Frankensteinowi, 6 gołębi. Policja wykryła jako sprawcę rob. Świdzińskiego Wincentego, którego czeka kara.

Olbrzymi pożar.

Toruń. W majątku Kuszniwo, należącym do Fryderyka Müllera, wybuchł groźny pożar, który zniszczył wszystkie budynki gospodarskie ze zbiorami i częścią żywego inwentarza.

Szkody obliczają na około pół miljona zł. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalone.

Śp. ks. Franciszek Drapiewski.

Pelplin. W dniu 9 października rb. zmarł w Pelplinie po długiej chorobie w domu swego brata, znanego artysty malarza, śp. ks. Franciszek Drapiewski, proboszcz nowocerkiewski, dziekan gniewski i delegat biskupi.

Nieboszczyk urodził się 7 stycznia 1869 r. w Koronowie, z rodziców Jana i Marjanny z Gawrychów. Ojciec był małorolnym i zarazem rzemieślnikiem. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Gackach (w powiecie świeckim), gdzie ojciec później kupił dziewięć mórg roli, zamieszkując tam na stałe, oddali go rodzice do gimnazjum biskupiego „Collegium Marianum" w Pelplinie, a potem na ostatnie dwa lata do Chełmna. Tu musiał nieboszczyk przezwyciężać wielkie trudności materjalne, aby dojść do swego celu, gdyż przy licznej rodzinie ośmiorga dzieci nie było środków dostatecznych dla syna na gimnazjum. Ale Pan Bóg pozwolił mu znaleźć w Chełmnie dobrodzieja w osobie śp. ks. dziekana Pobłockiego, który zajął się chłopcem, pilnym i chętnym do nauki i dopomógł mu nietylko ukończyć gimnazjum, ale opiekował się nim też podczas dalszych studjów teologji w seminarjum duchownem. W roku 1891 zdał egzamin dojrzałości, a po czteroletnich studjach filozofji i teologji otrzymał w Pelplinie 24 marca 1895 r. święcenia kapłańskie z rąk śp. X. biskupa Rednera. Pierwszy wikarjat jego był w Lembargu pod Brodnicą, po roku został posłany do Gdańska, na wikarjat przy kościele św. Józefa, w r. 1898 na administrację opróżnionej parafji w Surnowie, następnie do Lipuszu. W r. 1900 powołała go władza duchowna na lokalny wikarjat do Swornegaci, które od początku XVII wieku były kościołem filjalnym Konarzyn i od tego czasu nie miały duszpasterza osobnego. Dziś Swornegacie stanowią znowu samodzielną parafję, a jest to zasługą nieboszczyka, który może być nazwanym jej założycielem. Pobudował on nowy kościół, zbudował plebanję, organistówkę, zakupił rolę plebańską i organistowską dla utrzymania duszpasterza i organisty, a w to wszystko włożył niezmiernie wiele pracy, zabiegów i starań. Ale praca podkopała jego zdrowie i ze względu na nie przeniósł się w r. 1918 do Nowejcerkwi pod Pelplinem, gdyż kilka mil odległości od miasta i lekarza utrudniało mu leczenie się w Swornegaciach. I tu na nowem miejscu pracował mimo osłabionego zdrowia gorliwie zdziałał dużo, pracując dla dobra dusz, odnawiając kościół, który został pięknie wymalowany, odprawiając misję, zakładając i prowadząc towarzystwa młodzieży i Towarzystwa Ludowe. Ks. Biskup zamianował go dziekanem dekanatu gniewskiego. W roku 1920 śp. biskup Rosentreter ofiarował mu kanonikat przy katedrze w Pelplinie, lecz dla choroby swej nie przyjął kanonikatu. W r. 1926 został delegatem biskupim komisarjatu pelplińskiego i deputowanym dla seminarjum duchownego. Choroba jego — skleroza — coraz więcej się wzmagała, a od przeszło półtora roku przykuła go do łoża. Z wielką cierpliwością znosił wszystkie dolegliwości i boleści, przygotowując się na chwilę stanowczą pożegnania ziemskiego życia, stale zasilając się Ciałem i Krwią Pańską na drogę wieczności. Po ciężkich cierpieniach oddał Bogu ducha w dniu 9 października, skończywszy lat 60 swego życia, a 34 kapłaństwa.

Straszny wypadek.

Rąbarg, powiat starogardzki. Robotnik Nitka przy rżnięciu sieczki uległ onegdaj nieszczęśliwemu wypadkowi. Widły dostały się przez nieostrożność N. w pas transmisyjny, który odrzucił je tak, że uderzyły ostrzem w nieszczęśliwego. N. odniósł tak ciężkie rany, że wyszły z niego wnętrzności. Przewieziony do szpitala w Pelplinie, niebawem zmarł. Nieszczęśliwy osierocił żonę i sześcioro drobnych dziatek.

Zderzenie powozu z lokomotywą.

Borkowo, pow. kartuski. Onegdaj koło wieczora jechał furmanką handlarz Tuks z żoną z Gdańska do Samonina. Przejeżdżając niezagrodzoną drogę przez tor kolejowy przy szkole Borkowo, został najechany przez parowóz firmy Opman i Kozłowski. Zderzenie było tak gwałtowne, iż koń został na miejscu zabity, wóz potrzaskany, a Tuks ciężko raniony, tak, że natychmiast musiano odwieźć Tuksów samochodem do szpitala w Kartuzach. Barjera nie była spuszczona, a maszynista jechał szybko, to też chociaż dał przeciwparę, jednak nie zdołał zatrzymać parowozu, który pędził jeszcze około 30 metrów za miejsce wypadku.

Z dalszych stron Polski.

Nadziała się na ostry pług.

Wilno. We wsi Wólka pod Wilnem Marja Maliszewska, niosąc obiad mężowi, pracującemu w polu, potknęła się i upadła na pług, przewrócony ostrzem do góry. Ostrze pługu wypruło nieszczęśliwej wnętrzności. W stanie ciężkim odwieziono ofiarę wypadku do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

OD REDAKCJI.

W odpowiedzi p. W. z Działdowa.

Opisana nam sprawa jest natury czysto prywatnej i nie nadaje się do poruszenia jej w gazecie. Zalecamy jednak skierować sprawę do Starostwa jako do władzy przemysłowej celem rozstrzygnięcia sporu co do przyjęcia ucznia ewtl., o ile zachodzi zniewaga oddanie sprawy do Sądu Grodzkiego w Działdowie.

Nadesłane.

(Za ten dział Redakcja nie odpowiada).

Sprostowanie.

Rybno. Na artykuł, umieszczony w „Drwęcy", Nr. 118 z dnia 8 października rb. pod tytułem: „Oskarżono go, że strzelał w miejscach zamkniętych", podaję poniżej sprostowanie, jak również wytłumaczenie:

Korespondent, który zdecydował się na umieszczenie tego artykułu podał, że rolnik B. z Rybna został oskarżony przed sądem Grodzkim w Lubawie o to, że w nocy z dnia 2 na 3 bm., to znaczy, października, strzelał z krótkiej broni palnej w miejscu zamkniętem przed domem mieszkalnym, a tłumaczył się tem, że z powodu ujadania psów „sądził", że ktoś do jego mieszkania się włamuje. Podanie przez korespondenta, że z dnia 2 na 3 stał się ten czyn karygodny, jest nieprawdziwe, gdyż stało się to miesiąc temu i to nie z broni palnej, owszem, ale nabojem łukowym na spłoszenie, a tłumaczenie z powodu ujadania psów „sądził", że ktoś się włamuje, teżnie zgodne z prawdą. To nie sądził, panie korespondencie, ale widział osobę, która w nocy o godz. poł do dwunastej uciekała z podwórza, podczas mego wyjścia z mieszkania, na zbudzenie przez psa. A dlaczego pan korespondent nie umieścił prawdziwych powodów i tłumaczenia tego zajścia? To dlatego, że gdyby pan prawdziwie powód i czyn podał do umieszczenia, to by Redakcja tego nie umieszczała. Teraz, panie korespondencie, chociaż już panu dałem wytłumaczenie, pozwolę jeszcze raz to wytłumaczyć, dlaczego dałem strzał łukowy na podwórzu, a to dlatego: Pani L., która zamieszkiwała w moim budynku, podburzała pana A. z R. do podkurzenia kopków, to znaczy do podpalenia za to, że była w podejrzeniu na moją rodzinę, że została zdradzoną przez nią w jej miłostkach. W tym wypadku zmuszony byłem dzień i noc być na straży i myślę, że każdy to zrozumie i sąd przyzna to, że zagrożony niebezpieczeństwiem, miałem chyba obowiązek siebie i własnego dobra bronić.

B., rolnik.

VI Dzień Katolicki w Wielkopolsce.

W święto Chrystusa Króla, dn. 27 bm., odbędzie się na terenie Wielkopolski t. zw. „Dzień Katolicki", poświęcony propagandzie akcji katolickiej.

VI Dzień Katolicki organizuje siedem Związków katolickich archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej: Liga Katolicka, Związek Młodzieży Polskiej, Związek Młodych Polek, Związek Kat. Tow. Robotników Polskich, Związek Kobiet Pracujących, Związek Tow. Dobroczynnych „Cartas", Kat. Związek Abstynentów.

Biuro Komitetu VI Dnia Katolickiego mieści się w Poznaniu, ul. Marcinkowskiego 22, II p., pok. 42, Tel. 5099, dokąd należy się zwracać po wszelkie informacje.

Poseł Baćmaga wykluczony z Be-Be za nadużycia.

Prezydjum Klubu BB. ogłosiło komunikat, donoszący, że 9 bm. delegowano dwu członków Klubu w celu sprawdzenia pogłosek o nadużyciach materjalnych, dokonanych przez posła Jòzefa Baćmagę w charakterze wójta gminy Zakrzów. Wobec stwierdzenia przez delegatów, że zarzuty były uzasadnione, delegaci postawili wniosek o wykluczenie Baćmagi z Klubu BB. Poseł Barański i senator Poczętowski zjawili się u marsz. Sejmu i zawiadomili go, że poseł Baćmaga przestał być członkiem Klubu BB.

Akwizgran i Koblencja nie są ewakuowane.

Paryż. Min. wojny zaprzecza pogłoskom, rozpowszechnianym przez niektóre dzienniki zagraniczne o rzekomej ewakuacji Akwizgranu i Koblencji i oświadcza, że dokonane ostatnio wycofanie niektórych oddziałów nie stanowi bynajmniej ewakuacji.

Doniosłe uchwały francuskiej Rady ministrów.

Paryż. Na posiedzeniu Rady ministrów, które odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Doumergue'a w Pałacu Elizejskim, zapadła uchwała, że Francja weźmie udział w konferencji rozbrojeniowo-morskiej w Londynie. Minister spraw zagranicznych został upoważniony do zredagowania odpowiedniej noty, która jeszcze dziś lub jutro ma być wysłana do rządów w Waszyngtonie, Londynie, Tokio, Rzymie.

Meksyk uznaje ustawowo samosądy!

Berlin. Z Meksyku donoszą o sensacyjnych zmianach, jakie przeprowadzone będą w obowiązującej tam ustawie karnej. Zmiany te wprowadzić mają do ustawy karnej i usankcjonować prawo lynchu (samosądu).

Prezydent Portes Gill na zasadzie pełnomocnictw, udzielonych mu przez kongres wprowadził do ustawy karnej postanowienie, że ojciec będzie miał prawo zabić uwodziciela swej córki, a w razie gdy córka oddała się dobrowolnie, także i ją.

W wypadku zdrady małżeńskiej strona poszkodowana będzie miała prawo zabić małżonka oraz uwodziciela. Ustawa karna ma wejść w życie z dniem 5 grudnia rb.

Ostatnie wiadomości.

Sobota, 19 października.

Święto sztandarów szkoły podchorążych inżynierów.

Warszawa. Szkoła Podchorążych-inżynierów obchodziła święto sztandaru, ofiarowanego przez stowarzyszenie techników. Uroczystość ta odbyła się na placu Marsz. Piłsudskiego o godz. 11 w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, na którą też przybył P. Prezydent Rzplitej. Mszę św. z podniosłem kazaniem odprawił biskup polowy, ks. Gall. Poczem nastąpiło poświęcenie sztandaru, a po poświęceniu wbijanie gwoździ. Pierwszy gwóźdź wbił P. Prezydent, drugi zastępca p. marsz. Piłsudskiego, gen. Owsiński, a trzeci ks. biskup Gall. Wzruszającym momentem było, gdy p. Prezydent wręczył sztandar szkole podchorążych w ręce pułk. Dąbkowskiego. Po defiladzie odjechał p. Prezydent Rzplitej. Później nastąpiło wręczenie oznak honor., oraz bankiet w sali jadalnej szkoły.

•

W sprawie rokowań handlowych polsko-niemieckich.

Berlin. Dziś przybył do Berlina z Warszawy dr. Rauscher, aby zdać sprawę ze stanu rokowań handlowych polsko-niemieckich. Prasa niemiecka na skutek informacyj z Warszawy donosi, iż przebieg rokowań jest pomyślny i że pomyślne zakończenie zależne jest od decyzyj kilku jeszcze kwestyj natury gospodarczo-politycznej. „Kreuzzeitung“ wyraża obawę, że rząd niemiecki stronie polskiej poczynił znaczne ustępstwa.

Wyniki plebiscytowe nad planem Younga dają wyniki marne.

Berlin. Referendum ludowe nad planem Younga daje dla inicjatorów wynik niekorzystny. We większych miastach, jak Hamburgu, Bremenie, Düsseldorfie, zdołano zebrać zaledwie po kilka tysięcy podpisów. Tak samo i w Berlinie akcja podpisowa idzie leniwie. Pisma prawicowe zbywają milczeniem wyniki, natomiast atakują rząd za jego stanowisko w tej sprawie.

Awantury uliczne z okazji zebrania hittlerowców.

Frankfurt. W czasie zebrania hittlerowców na rzecz akcji plebiscytowej doszło do awantur i wykroczeń ulicznych. 39 osób zostało aresztowanych. Policja skonfiskowała znaczną ilość broni palnej, sztyletów i pałek gumowych. Zasztyletowano jednego człowieka, który nie brał udziału w demonstracji.

Strajk generalny na Łotwie nie udał się.

Ryga. Dnia 18 bm. proklamowany został w całej Łotwie strajk generalny socjalistów przeciw reorganizacji Kas chorych. Jak donosi prasa łotewska, strajk nie udał się. W stolicy jedynie tramwaje i autobusy nie kursowały, pozatem praca we fabrykach szła swoim trybem. Na prowincji jeszcze mniej uwydatniały się objawy strajku. Z powodu zamierzonych demonstracyj były aresztowania i kilku policjantów zostało rannych.

Projekt zmiany konstytucji austrjackiej.

Wiedeń. W ub. piątek po południu o godz. 3-ej odbyło się posiedzenie parlamentu austrjackiego, na którem kanclerz Schober wniósł projekt reformy konstytucji, wygłaszając dłuższe ekspose, w którem zaznaczył, że konstytucja z r. 1920 nie odpowiada dzisiejszym warunkom.

Reforma konstytucji dotyczy:

1. Reformy ciał ustawodawczych;
2. Wzmocnienia autorytetu państwa;
3. Usunięcia polityki z administracji i jurysdykcji;
4. Uregulowania stanowiska Wiednia, jako stolicy państwa.

Rada Narodowa, wybierana na podstawie powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania, pozostanie niezmieniona. Rada związkowa będzie zamieniona w radę krajów i stanów.

Prezydent uzyska dalsze pełnomocnictwa, które uczynią go równouprawnionym czynnikiem u boku parlamentu. Prezydent wybierany będzie na podstawie plebiscytu. Dopiero, gdy pierwsze głosowanie nie przyniesie rezultatu, nastąpi głosowanie drugie, ale już nie w drodze plebiscytu, tylko w drodze rozszerzonego zgromadzenia narodowego.

Prezydent będzie miał prawo usuwania rządu, rozwiązania Rady narodowej, wydawania rozporządzeń doraźnych, nadto obejmie naczelną komendę nad armją.

Najważniejszem zarządzeniem jest zmiana dotychczasowego stanowiska Wiednia. Wiedeń straci charakter kraju, uzyska natomiast szereg przywilejów jako stolica państwa.

Obiór prezydenta przywidziany jest co 7 lat. Wiek wyborczego prawa czynnego podniesiony jest o 1 rok, tj. do ukończonego 21 roku życia. Bierny wiek wyborczy podniesiony został do 29 roku — dotąd do 24 roku.

Nieprawdziwe są pogłoski o ustąpieniu Brianda.

Paryż. Prezydjum Rady Ministrów zaprzecza tendencyjnym pogłoskom jakoby Briand zamierzał podać się do dymisji.

Niedziela, 20 października.

300-lecie śmierci króla Jana Sobieskiego.

Warszawa. Dziś w 300-letnią rocznicę śmierci króla Jana Sobieskiego odbyły się rano w kościołach żałobne nabożeństwa za duszę króla bohatera. W katedrze odprawił uroczyste nabożeństwo ks. kardynał Kakowski w asyście licznego duchowieństwa, w stalach zajęło miejsce duchowieństwo z ks. biskupem Gallem na czele. W prezbyterjum władze cywilne i wojskowe, weterani z roku 1863, delegacja 20 pułku ułanów króla Jana Sobieskiego. Z władz byli obecni: minister Składkowski, Niezabytowski, poseł austrjacki, generalizacja i wyżsi wojskowi. Po nabożeństwie odśpiewano: „Boże, coś Polskę“. Podniosłe kazanie o bohaterskich czynach rycerskiego króla wygłosił ks. kan. Joachimowski. Potem uformował się pochód, który ruszył do kościoła O. O. Kapucynów. Po drodze przed pomnikiem M. B. Zwycięskiej młodzież akademicka złożyła piękne wieńce. W kościele O.O. Kapucynów po przemowie O. Konstantego i modłach złożono wieńce na sarkofagu, gdzie znajduje się serce króla. Po tej uroczystości zagrano marsza Sobieskiego — wojsko prezentowało broń. Poczem udano się do pięknie udekorowanej sali ratuszowej na uroczystą akademję, gdzie główny referat o postaci króla Jana i jego czynach wygłosił p. prof. Mościcki. Po akademji delegacja poselstwa austrjackiego z posłem austrjackim na czele udała się do kościoła O. O. Kapucynów, gdzie poseł austrjacki na sarkofagu króla Jana złożył wspaniały wieniec.

Poświęcenie sztandaru kolejowego przysposobienia wojskowego.

Bydgoszcz. Odbyła się tu podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru kolejowego przysposobienia wojskowego okręgu Pomorskiego. Jestto pierwszy tego rodzaju związek w Polsce. Na uroczystość tę przybył minister komunikacji Kühn komisarz Gdańska min. Strassburger, wojewoda poznański p. Raczyński, którzy to dygnitarze przed poświęceniem sztandaru udali się na grób Nieznanego Powstańca, składając na nim wieniec. Z okazji poświęcenia sztandaru minister Kühn wygłosił podniosłe przemówienie.

Odsłonięcie popiersia Elizy Orzeszkowej.

Grodno. Dziś odbyła się w Grodnie piękna uroczystość odsłonięcia popiersia Elizy Orzeszkowej. Popiersie to — na wysokim cokole — wykute jest z granitu. Miasto ozdobione było flagami — a wieczorem iluminowane.

Wybory do senatu.

Paryż. Dziś odbyły się wybory do senatu, które w 33 departamentach dały dotychczas wybór 60 senatorów. 51 obrano dawniejszych, 9 nowych — do wyboru jest 97 senatorów.

Opierając się na dotychczasowych wynikach, republikanie stracili 1 mand. republ. lewicowi 3 mand. republ. radykaln. zyskali 3 mand. socjal. radykaln. zyskali 1 mand. Między obranymi jest minister Chéron oraz prezydent senatu Doumergue.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Notowania oficjalne z dnia 19. 10
Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto nowe	23.00—23 50
Pszenica nowa	35.50—37 50
Jęczmień browarowy	26.50—29.00
Owies	21.75—23.75
Mąka żytnia 70 proc.	34.50—
Mąka pszenna 65 proc.	55.00—59.00
Otręby żytnie	16.00—17.00
Otręby pszenne	18.00—19.00
Słoma luźna	3.00— 3.50
Słoma prasowana	4.00— 4.75
Siano luźne	8.00— 9.50

Uwaga: Ogólne usposobienie słabsze.

Warszawa, 21. 10. Dolar 8.90 nieurzęd.
Za 100 zł w Gdańsku 5790—57.89.
na Warszawę 57.47—57.85.

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście,
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.